Dodany przez Sylwia Błach
sobota, 15 lutego 2014 20:48 - Poprawiony sobota, 15 lutego 2014 20:49



Od dawna marzyłam o tym, by móc... jeździć pociągiem. Dla kogoś kto zna koszmar PKP - brud, syf i malarię ;) - to marzenie może wydawać się szalone. Dla mnie, osoby, która chcąc dojechać gdziekolwiek jest uzależniona od tego, czy znajdzie sobie kierowcę - nadzieja na więcej wolności. Poza tym 22-latka, która nigdy nie jechała pociągiem? Tak dziwne, że aż zabawne. Ale wiecie co? Marzenie się spełniło.

Zacznę od historii. Kilka lat temu (dwa?) planowałam wybrać się pociągiem do Warszawy z Wrześni. Jechałam bodajże na Avangardę. Dokładnie sprawdziłam rozkłady, w których wyraźnie było zaznaczone, że pociąg posiada wagon przystosowany dla niepełnosprawnych. Dodatkowo zadzwoniłam na infolinię, gdzie potwierdzono tę informację. Na szczęście byłam na tyle mądra, by wybrać się na ten pociąg tydzień wcześniej przed planowanym wyjazdem i go zwyczajnie obejrzeć. I wiecie co przyjechało? Zwykły skład, ze schodami i wąskimi drzwiami. Na jednym wagonie miał naklejkę z niepełnosprawnym, a pan konduktor powiedział, że jeśli zgłoszę wcześniej, to mnie wniosą. Kit, że drzwi za wąskie, by wózek się zmieścił. Na szczęście bliscy stanęli na wysokości zadania i podrzucili mnie ostatecznie do Warszawy samochodem.

Potem często słyszałam od znajomych, że przystosowane pociągi są - tu ktoś jechał takim, co miał więcej miejsca, tam ktoś widział taki z płaską podłogą. Co jednak z tego, jeśli informacje na rozkładach były niewiarygodne? Mogłam albo stanąć na dworcu i czekać, pełna nadziei, że w końcu podjedzie coś w co wsiądę - albo odpuścić. Odpuściłam.

Gdy więc usłyszałam, że Koleje Wielkopolskie kupują Elfy, nowoczesne pociągi z windami... czekałam na to wydarzenie z ogromnym podnieceniem. I w połowie grudnia stało się - Elfy ruszyły. A ja jakiś czas temu, pełna obaw i nadziei, wyruszyłam do Gniezna, by przetestować trasę do Poznania.

I wiecie co? Wkroczyliśmy w XXI wiek!

Pociągów jest niewiele. Mogłam wyruszyć albo ok. 10:30, albo o 15:00 (albo wieczorem lub wcześnie rano, ale to bez sensu, gdy kobietki wybierają się na shopping ;)). Wybrałam ten po dziesiątej. Trochę się wystraszyłam, gdy Pani w Okienku zaskoczona powiedziała, że przecież to jedzie osobowy. ?*Ale to Koleje Wielkopolskie, tak?*?, ?*No tak*?, ?*No to zaryzykuję.*?

Gdy ekipa pociągu mnie dojrzała zmierzającą na peron, już zaczęli działać. To było niezwykle

miłe - żadnego proszenia się, pytań bez odpowiedzi i nadąsanych min. Pewnie miałam szczęście, ale spotkałam młodych uśmiechniętych ludzi, wyraźnie lubiących swoją pracę (albo ceniących, że ją mają).

W pierwszym i ostatnim wagonie znajdują się dwie windy (w sumie cztery). Było trochę problemów z ich obsługą (każdy się uczy, to zrozumiałe, a moje doświadczenie z tymi windami mówi, że ten sprzęt lubi się psuć), ale po kilkunastu minutach udało się nam wszystko ogarnąć. Winda zjeżdża na poziom peronu, równiutko z ziemią. Następnie, po ustawieniu wózka, wjeżdża do pociągu. Drzwi zamykane są na przycisk, więc tak jak w tramwajach znajduje się specjalny guzik dla niepełnosprawnych, który gwarantuje, że drzwi się na tobie nie zatrzasną. Jednym słowem - pełen luksus!

A w środku - przestrzeń. Znajdują się dwa specjalne miejsca dla niepełnosprawnych. Trochę izolatki, bo oddalone od miejsc dla pozostałych pasażerów, co sprawiło, że drogę spędziłam blokując korytarz (podróż bez plotek? no way ;)). Na szczęście miejsca było na tyle, że każdy mógł mnie wyminąć. Na tych specjalnych miejscach znajdują się dodatkowe blokady dla wózków manualnych. Mojego raczej nic nie ruszy, ale jak ktoś ma lekki wózek może się przypiąć i podróżować bez obaw.

Zaskakująca jest także... toaleta. Może nie gigantyczna, ale na tyle duża, że można się w niej zmieścić z wózkiem. Ponadto ?normalne wyposażenie PKP? - czyli wygodne fotele, gniazdka do laptopa przy każdym siedzeniu, na wybranych fotelach stoliki, wiecie, te sprawy ;)

I jeszcze jeden powód, dla którego pokochałam podróż koleją - zniżka na bilet wynosi 78%. I tyle samo wynosi zniżka dla opiekuna. No jak tu się nie cieszyć?!

Ogólnie rzecz biorąc - jestem wniebowzięta. To nadal tylko Koleje Wielkopolskie i nigdzie dalej się nie wybiorę. Ale to także szansa na to, by nie omijać koncertów czy otwartych wykładów z braku podwózki. To nadzieja na więcej.

Może za kilka lat... po całej Polsce będziemy podróżować tak komfortowo? Trzymam kciuki i wierzę, że to tylko początek dobrego.

Sylwia Błach
tekst pochodzi z bloga: Rozkosze umysłu , wykorzystane za zgodą autorki